

Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

"Górnoszlązak" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę 1 u agentów i markę 30 fen. kwartalnie, z odnośnikiem do domu 1 mk. 72 fen. — "Rodzina chrześcijańska", wychodząca co niedzielę, kosztuje 50 fen. kwartalnie. — "Górnoszlązak" z "Rodziną chrześcijańską" kosztuje 1 mk. 60 fen. kwartalnie; z odnośnikiem do domu 45 fen. więcej.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

4-go Listopada: Karola Boromeusza.

Wschód słońca:

godz. 7 minut 0

Zachód słońca:

godz. 4 minut 27

Imiona słowiańskie:

4-go Listopada: Mściwój.

Stanowisko duchowieństwa w walkach politycznych.

Taki nagłówek możnaby dać pismu, które ks. proboszcz dr. Skrzydlewski z Ponieca w Poznańskim rozesał w tych dniach do gazet. Uwagi ks. dr. Skrzydlewskiego są tak trafne i cenne, że podajemy je dosłownie:

Są chwile dzieiowe, tak brzemiennie w nieobliczalnie po prostu skutki dla narodu — że jedynie — w ostateczności, zmuszeni moralnie — decydują się ludzie rozumiejący położenie — zabierać głos publicznie, a mianowicie kiedy idzie o to, aby jeszcze w ostatniej chwili tym sposobem zapobiedz możliwemu nie-szczęściu publicznemu.

Taka chwila — zdaje mi się — obecnie nadeszła. Powagę Kościoła wciąga się publicznie na wiecach i w gazetach do publicznej dyskusji.

Uczynił to Wielebny Imci ks. prob. Sypniewski z Ruska — raz na wiecu w Jarocinie, drugi raz w artykule „Kuriera”, w którym pomiędzy wielu innymi słusznymi uwagami, domaga się jakoby cenzury kościelnej dla kandydata na posła.

W czasach takiego rozdrażnienia publicznego u nas — kiedy się łamią i nawzajem zwalczają dwa prądy polityczne, tak zwany ugodowy i ludowy, a walka przybrała niebywałe, zdumiewające nawet rozmiary — jest rzeczą niebezpieczną dla duchowieństwa, twierdzą to na podstawie osobistego doświadczenia — występować publicznie z podobnymi postulatami.

Proszę sobie tylko uprzytomnić skutek podobnego postępowania: Potrzeba tylko, aby prasa ludowa rozpoczęła w ten sam sposób cenzurować kandydatów poselskich sobie niemitych, i ich sprzymierzeńców! jako klerykałów i antyklerykałów, wtedy wywoła się wprost kontrast między duchowieństwem a częścią narodu.

Trzeba być bardzo lekkomyślnym politykiem, żeby wilka wywoływać z lasu, i złym przykładem zachęcić drugich do zgubnego naśladownictwa. Walczmy o zasady polityczne uczciwie, ale szanujmy się nawzajem, nie odsądzajmy się od czci i wiary.

Ostatnie wieści bodaj aż nadto wydatnie zanik wpływu wielu duchownych na lud — i wiele, bardzo wiele będzie potrzeba pracy, aby tę stratę w przyszłości powetować.

To jest faktem, z którym nam się liczyć trzeba. — On powinien nam duchownym być przestroją na przyszłość. W tym kierunku, przeciw ogólnemu prądowi iść nam dalej, — bez narażenia powagi Kościoła na szwank — nie wolno.

Dla tego sądzę, — że dopóki jedno z naszych zwalczających się nawzajem stronnictw nie wystąpi urzędowo ze zasadami antykościelnymi — i dopóki, jak dzięki Bogu jest dotychczas — wszyscy kandydaci na posłów otwarcie stanęli i stoją na zasadach katolickich, — tak długo nam duchownym nie wolno w imieniu Kościoła jednych na korzyść drugich piętnować.

Walki partyjne, — jak wszystko ziemskie, wnet przemijają, — a jakież, pytam, będzie położenie tych duchownych wobec ludu, którzy dziś w zbytnim zapale się zaangażowali, jeżeli naprzykład partya ludowa goręcej i sku-

teczniej zdola bronić spraw katolickich, aniżeli to było w ostatnich czasach możliwym w ciałach prawodawczych. Nie potrzebuję dodawać, że poszczególne artykuły dziennikarskie, nie podpisane nazwiskiem, — nawzajem zwalczających się redakcyi, — nie są dla mnie miarodajne do wydawania sądu.

Miarodajnymi są jedynie występy publiczne kandydatów samych, a w nich dotychczas — w żadnym stronnictwie, prócz socjalistów, — wrogich Kościołowi zdań dopatrzyć się nie mogłem; a więc ostrożnie z ogniem — *stałymi, stósownie do naszego stanowiska, — po nad partyjami, jak na duchowieństwo przystoi.*

Ks. dr. Skrzydlewski.

Są to prawdziwie złote słowa kapłana Polaka, który zrozumiał obecne nasze położenie polityczne.

Jakież sprzeczne z tem jest postępowanie księży germanizatorów na Górnym Śląsku? Zamiast po tylu smutnych doświadczeniach w spokoju i ciszy wycofać się z pola walk politycznych, oni gwałtem znów rzucają swą i Kościoła powagę w wir tej walki, która z dniem każdym staje się groźniejszą.

Niechaj powyższy głos kapłana Polaka będzie przestroją dla niemieckiego duchowieństwa na Górnym Śląsku. Niechaj mianowicie „Gazeta Kat.” rozważa sobie dobrze te słowa!

Gra, w jaką się obecnie bawi nasze niemieckie duchowieństwo, jest bardzo ryzykowna i niebezpieczna! Niechaj zbytnie partyjne zacietrzewienie się ustąpi zawczasu miejsca zimnej rozważdce, aby później duchowni Niemcy nie musieli sobie powiedzieć: „Mądry Polak po szkodzie!”

Pruski system wyborczy.

Nieraz pisaliśmy już o tem, że nie ma gorszego na świecie systemu wyborczego od pruskiego. Przy wyborze posłów do sejmiku pruskiego nie rozstrzyga wola obywateli, wykształcenie i rozum polityczny, potrzeby większości narodu, ale jedynie i wyłącznie pełna kieszeń.

Naród wybiera posłów na to, aby mógł także radzić o swoich potrzebach i interesach przez usta ludzi, którym ich obronę powierza, przez posłów, aby mógł mieć wpływ na prawa, których słuchać musi, bo inaczej za to go karzą, aby mógł decydować także o tem, na co wydaje rząd pieniądze, które odbiera obywatelom w postaci podatków pośrednich i bezpośrednich itd.

Wskutek systemu wyborczego w Prusiech większość narodu pozbawiona jest tego wpływu na rząd i ustawodawstwo.

Skutki tego odczuwają przedewszystkiem biedacy, albowiem w sejmie pruskim mają głos i zastępstwo tylko te warstwy obywateli, którzy mają pieniądze, którzy są pracodawcami i bogaczami którzy trzymają w zależności gospodarczej większość biednej ludności. Warstwy te dają naturalnie do tego, aby było im jak najlepiej, aby w spokoju i wygodnie używać mogły przyjemności, jakie daje im majątek i kapitał. Nic też dziwnego, że partye polityczne rządzące w sejmie pruskim czuwają nad tem, aby lud miał prawa najmniejsze, aby biernie się poddawał temu, co one uradzą. Czujemy też ciężką rękę rządów wsteczniczych na każdym

kroku. Jeżeli lud ma rzeczywiście korzystać z praw przyznanych mu ustawą państwową, jeżeli ma rzeczywiście wywierać wpływ na rząd i ustawodawstwo dotyczące najżywoźniejszych jego interesów, wszyscy powinni dążyć do tego, aby system pruski został zmieniony na powszechne prawo głosowania, a to nastąpi dopiero wtedy, gdy konserwatyści centrowcy i narodowi liberałowie nie będą mieli większości w sejmie pruskim.

System wyborczy pruski rodzi takie dziwolagi, że sam okrywa się największą śmiesznością.

W wielkiem mieście Altona pod Hamburgiem n. p. pierwszy burmistrz miasta Rosenhagen, naczelnik policyi, wybiera w klasie trzeciej, a właściciele domów rozpuszty wybierają w klasie pierwszej. Zaiste cudowny objaw stosunków pruskich. Ci którzy na nierządnicztwie zarobili grube pieniądze, ci którzy demoralizują społeczeństwo, mają większy wpływ i większe prawa polityczne od tego, który ma czuć nad ich niemoralnym rzemiosłem. Ci, których otaczają wszyscy ludzie porządni pogardą i ręką im nie podają, więcej znaczą od tego, który ma dbać o moralność i cieszyć się największym szacunkiem.

Arcyzabawne stosunki są także w niektórych obwodach wyborczych w Berlinie. W 41-ym n. p., gdzie mieszka ministrowie, należą do trzeciej klasy kanclerz rzeszy Buelow, sekretarze stanu Posadowski i baron Richthofen, pruski minister sprawiedliwości, sekretarz skarbu baron Thielmann i wielu innych wysokich dostojników państwa,

Wszyscy ci panowie płacą mniej jak 12,393 mk. podatków i dla tego muszą wybierać w klasie trzeciej razem ze swymi lokajami, potyerami itd., bo tylko ten należy do drugiej klasy, kto więcej płaci podatków od wyżej wspomnianej sumy. W drugiej klasie tego obwodu jest 8 wyborców, w pierwszej tylko 3.

W 40-tym obwodzie wyborczym berlińskim w pierwszej klasie jest wyborców 2, w drugiej 6, w trzeciej 231.

W 34-tym obwodzie jest wyborcą jeden bogaty masarz Hefter, który sam płaci 39,173 mk. podatku.

P. Hefter widocznie lepiej zna się na polityce od p. Bülowa.

Podobne stosunki panują jeszcze w innych obwodach. Tak wielki baron węglowy Friedländer jest w swoim obwodzie także jedynym wyborcą w klasie pierwszej. W innych okręgach berlińskich zaś, gdzie mieszkała przeważnie biedni robotnicy, do pierwszej klasy należą tacy, którzy płacą mniej więcej 18 mk. podatku rocznego.

Przykłady tu przytoczone są chyba najlepszym dowodem, że obecny system wyborczy nie może się nadal utrzymać, a dla rządu samego powinno być wskazówką, że trzeba go zmienić czempredzej, aby stała się sprawiedliwość ludowi i nie zachodziły takie śmieszności, jak wyżej przytoczone.

W sprawie bytomskiego Związku

wypowiedział korespondent nasz zdania, których za zupełnie trafne uznać nie możemy.

Dwie sprawy poruszył obszerniej nasz korespondent, kwestye obrony prawnej i kwestye organu Związku. Korespondent nasz rozwinął szereg bardzo pięknych myśli, ale dochodzi niestety czę-

stokroć do wniosków sprzecznych z dotychczasowymi doświadczeniami na polu Związków zawodowych.

Czy obrona prawna może być płatna? Niel! Nigdzie i nigdy dotąd nie bywało, aby członkowie Związków zawodowych opłacali osobno poradę prawną. Właśnie ta bezpłatna porada ma członków zachęcić do szukania wezas tej porady i do chronienia się w ten sposób od wielkich częstokroć szkód materyalnych. Właśnie ta bezpłatna porada prawna ma ludzi odciągając od rozmaitych pokątnych doradców, którzy nieraz drogo każą sobie opłacać każde słowo napisane, chociaż w bardzo wielu wypadkach pismo takie nie odnosi żadnego skutku. Czy obmówisko członków, jak mówi nasz korespondent, jest uzasadnione? Na mocy własnego doświadczenia możemy otwarcie przyznać, że nie. Kiedy ludzie przychodzą po poradę? W wielkiej części przypadków wtenczas, kiedy w ich sprawie nie już zrobić nie można. Zdarzyły nam się przypadki takie, że ludzie, obszedłszy kilku doradców, którym za poradę dużo zapłacili pieniędzy, po przegraniu sprawy w ostatniej instancji przychodzą się radzić. Ze wydałi dużo pieniędzy, wstydzą się zwykle powiedzieć.

W takich wypadkach oczywiście żadnej rady nie ma. Ale i po zatem jest wiele, bardzo wiele spraw, których wygrać nie można, bo prawo jest takie. Człowiek prosty tego rozumieć nie chce i przypisuje to zwykle błędnej poradzie w Związku i obnawia Związek, że porada jego nie warta. Gdyby atoli ten sam człowiek był poszedł po poradę do któregośkolwiek z pokątnych doradców i wydał na ten cel sporo groszy, a w dodatku sprawę — przegrał, milczałby z pewnością jak zakłętą, boby się wstydzil. Porada prawna winna więc pozostać bezpłatną! Inna rzecz z składkami Związku. Te oczywiście powinny być ściśle podzielone i określone. Dziś Związek tego podziału dokonać może z łatwością, byleby tylko chciał. Powinien istnieć w Związku osobny fundusz na poradę prawną, osobny fundusz dla wsparć pośmiertnych, osobna kasa chorych, odrębne fundusze na strajki, na czas braku pracy lub utraty pracy bez własnej winy członka, osobny fundusz zapomogowy dla prześladowanych za działalność polityczną robotników, osobny dla wsparć podróży, na organ Związku i t. d.

W każdym wzorowo urządzonym Związku zawodowym osobne takie kasy czy fundusze istnieją, i do każdego funduszu płaci członek ściśle określoną składkę, którą się zapisuje do osobnej rubryki.

Wyświetlimy to pokrótce na przykładzie porady prawnej. Koszta porady prawnej wynosiły w przedostatnim roku obrachunkowym 12,780,78 mk. Dajmy na to, że tyleż tysięcy członków miał Związek, w tym samym roku od 1 lipca 1901 do 1 lipca 1902, a więc 12 tyś. 780. Na każdego członka Związku przypadłoby z kosztów porady prawnej rocznie 1 marka, to znaczy miesięcznie 8 1/3 fen. Według tego każdy członek winien płacić 8 1/3 fen. miesięcznie do funduszu, przeznaczanego na poradę prawną. Taki dokładny podział trzeba by urządzić przy wszystkich rodzajach funduszy.

Osobna kasa powinna istnieć dla utrzymania organu Związku. Organ Związku winien wychodzić jego wła-

snym nakładem, powinien być niezależny od jakiegokolwiek gazety lub partii politycznej, bo *Związek* na tej zależności cierpi. Drukować może go „Katolik”, ale nie własnym nakładem. Zyski z organu wynikające winny wpływać oczywiście do kasy *Związku*.

Centrowcy i hakatyści.

Centrowe pismo „Oppelner Nachrichten” zamieszcza w łamach swoich o p. majorze Szmulu artykuł, który ukazał się w nieprzychylnym Polakom „Voss. Ztg.” Opolskie pismo centrowe brata się dziś już z wrogami ludu polskiego a zapisujemy to tylko na rachunek centrowców, aby znów dać dowód, jak się odnosi do ludu polskiego ci jego nieproszeni opiekuni. „Oppeln. Nachr.” powtarzają za „Voss. Ztg.”:

„Kandydat centrowej partii Szmula został zawezwany do złożenia kandydatury. Centrum uczyniło nareszcie, co dawno uczynić było powinno. Szmula może się pochwalić, że jest ojcem ruchu polskiego na Śląsku Górnym. Gdy w miastach nie objawiały się jeszcze najmniejsze znaki agitacji polskiej, Szmula chodził już po wsiach i podburzał spokojnych „waspolaków”. W niepojętym zaślepieniu przypatrywało się temu centrum, nawet wrocławski komitet prowincjonalny partii centrowej z założeniami rękoma przypatrywał się, jak Szmula wydzierał mandat niemieckiemu proboszczowi Wollnemu. Szmula umiał się lasić przed centrum i siadał pokornie obok hrabiego Ballestrema. A był Polakiem, nawet takim Polakiem, który wstydził się, że kiedyś tytułował się „Oficerem Schmula”, ale zdawało się, że był też zawsze wiernym centrowcem. Cieszyć się należy, że centrum nareszcie zabrało się do górnośląskiego gniazda szerszeni, i sprzątnię z widowni sejm pruskiego człowieka, który jest największym i najniebezpieczniejszym wrogiem jego na Górnym Śląsku.”

Uwagi dodawać do tych słów jest rzeczą zbyteczną. Nasi czytelnicy w Opolskiem niech o tem opowiadają wszystkim, jak to rozpisują się o panu majorze centrowcy, o pośle szanowanym przez lud polski. Niechaj o tych praktykach centrowców dowiedzą się wszyscy i w dzień wyborów dadzą nauczkę centrowcom raz na zawsze, że lud polski nie pozwoli sobą pomiatać.

Rodzice! ucztcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Józef Rogosz.

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

(Ciąg dalszy.)

Jedni mówili, że ocalenie swoje zawdzięczał silnemu organizmowi — drudzy, że krwi europejskiej, która miejscowej chorobie skuteczny opór stawiała — on sam zaś rzekł:

— Mnie Bóg ocalił!

Mieszkańcy kilkunastu osad nadbrzeżnych, przekonani tym razem nie słowami, ale poświęceniem chrześcijańskiego kapłana, przyszli gromadnie, by z jego ręki chrzest przyjąć.

— O! Paniel — ze łzami zawołał na kolana padając — szczytniejszej nie daj mi nigdy nagrody, ani też dnia piękniejszego dożyć nie mogłem!

To czyn był jednak ostatni na ziemi afrykańskiej.

Spędziwszy ćwierć wieku wśród tyśiącznych niebezpieczeństw i w ciągłym znoju, czując przytem, że siły go opuszczają, postanowił nareszcie wrócić do ojczyzny, aby między swymi złożyć kości strudzone. Rodziców nie zastał, siostra także umarła, nowy zaś przełożony klasztoru przyjął go wymówkami, że o swoich czynnościach regularnie nie donosił. Lubo się tłumaczył, że jak żołnierzowi wśród gradu kul trudno pisać raporty, tak i jemu między dzikimi nie sposób było myśleć o sprawozdaniach, przełożony jednak nie chciał tego uwzględnić, i nie dwuznacznie dał mu do zrozumienia, że powinien się sekularyzować, aby na starość odpocząć.

Polska.

Zabór pruski.

O imię polskie.

Niejaki Śmierchalski skazany został na karę policyjną za to, że na tabliczce u wozu napisał imię swoje po polsku, podczas gdy policyja twierdziła, że obowiązany jest umieścić ją w brzmieniu niemieckim. Sprawa poszła przed izbę karną, która uwolniła oskarżonego od kary, — poczem prokurator wniósł o rewizję u kamergerychtu. Ten trybunał odrzucił ją przeciw, orzekając, że jakkolwiek w metryce imię Śmierchalskiego zapisane jest „Johannes”, to przecież według zasad Kościoła nie ksiądz nadaje dziecku imię, lecz ojciec, a ksiądz wpisuje tylko według rozporządzenia z dnia 22-go lutego 1822 roku imiona mu podane, w brzmieniu łacińskim. Ponieważ jednak udowodniono, że ojciec Śmierchalski pragnął synowi swojemu dać imię Jan, przeto nie może nikt zmusić oskarżonego, aby zwał się „Johannes” lub „Johann.”

Proces Towarzystwa „Sokół.”

Sąd ziemiański w Gnieźnie skazał 15 stycznia ogrodnika p. Wojciecha Różańskiego i dwóch współoskarżonych członków zarządu Towarzystwa „Sokół” na karę pieniężną za przyjęcie terminatorów do Towarzystwa. Sąd uznał bowiem to Towarzystwo jako wpływające na sprawy publiczne. Oskarżeni wnieśli o rewizję wyroku do kamergerychtu, a następnie do sądu rzeszy, ponieważ kamergerycht uznał się za niekompetentny w tej sprawie. Sąd rzeszy zniósł wyrok i przekazał sprawę sądowi ziemiańskiemu do ponownego zbadania. Z wyroku gnieźnieńskiego sądu ziemiańskiego bowiem nie wynika, czemu w przyjęciu równocześnie czterech terminatorów widziano cztery poszczególne przestępstwa.

Walka o ziemię.

Dobra rycerskie Koronowo w powiecie leszczyńskim kupił p. dr. Skarżyński ze Splawia od p. Sanderera.

Zabór austriacki.

Z sejmiku galicyjskiego.

Rusini żądali w sejmie galicyjskim, aby tenże wyznaczył pieniądze na założenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie. Nie ma wcale potrzeby zakładania takiego gimnazjum, ale Rusinom idzie wyłącznie o materiał agitacyjny. Za gimnazjum przemawiał ruski poseł Oleśnicki. Po nim przemówił hr. Wojciech Dzieduszycki, poczem wybrano

mówców jeneralnych: Mogilnickiego i Bobrzyńskiego. Zakończył dyskusję sprawozdawca jeneralny, Cieński. Za wnioskiem rusina Barwińskiego, aby przystąpić niezwłocznie do założenia gimnazjum rusińskiego w Stanisławowie, głosowali oprócz rusinów Stojalowski i Skołyśzewski, poczem Oleśnicki odczytał deklarację, że posłowie rusińscy sejm opuszczają i złożą mandaty. Marszałek hr. Bardeni przemówił ze wzruszeniem, wyrażając ubolewanie swoje z powodu takiego kroku w chwili, kiedy Polacy pragnęli szczerze zgody i harmonii, ale Rusini opuścili salę.

Zabór rosyjski.

Arcybiskup Popiel kardynałem?

Zaznaczyliśmy już przed paru miesiącami, na podstawie pism rosyjskich, że jeszcze za życia Leona XIII rząd carski prowadził układy z Watykanem, o mianowanie kardynałem jednego z biskupów w obrębie państwa rosyjskiego zamieszkałych. Według korespondenta „Cor. della Serra” sprawa ta miała być poruszona w czasie zamierzonego pobytu Mikołaja II w Rzymie i kardynałem miał zostać arcybiskup warszawski Popiel. Jest to człowiek słabego charakteru i dla tego właśnie rząd carski uważa go za kandydata „odpowiedniego.”

Wiadomości ze świata.

Parlament niemiecki

ma być zwołany 1-go grudnia, jak donoszą gazety berlińskie.

Przeciw handlarzom dusz.

W Berlinie otwarto drugą niemiecką konferencję dla zwalczania handlu dziewczętami. Obecni byli zastępcy władz i liczni delegaci. Referent podniósł trudności, z jakimi walczyć trzeba przy tępieniu zbrodniczego handlu. Komitet dotąd zdemaskował 42 handlarzy i uratował od zagłady 56 dziewcząt.

Mommsen umierający.

Głośny historyk, a równocześnie wróg Polaków, Teodor Mommsen dostał wczoraj w nocy silnego ataku apoplektycznego. Mommsen jest nieprzytomny. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Zamieszki w Paryżu.

Już od dwóch tygodni panowało w paryżkich kołach robotniczych wzburzenie przeciw biurom pośrednictwa w pracy, którym zarzucano, że wyzyskują szukających zajęcia. Kilka biur od pewnego czasu strzegła już policyja.

Dnia 29 października 4,000 robotni-

ków piekarskich, rzeźniczych i cukierniczych zgromadziło się w gmachu giełdy pracy na naradę, na której wygłoszono gwałtowne mowy przeciw gospodarstwu biur pośrednictwa. Prefekt policyi w obawie zamieszek zarządził rozległe środki ostrożności.

Manifestanci usiłowali przełamać kordon policyjny. Gwardya konna rąbała pałaszami. Sześciu gwardzistów ściągnięto z koni, szesnastu policyjantów raniono. Wieczorem ponowiły się zaburzenia. Kiedy prefekt policyi nakazał uwięzienie sekretarza giełdy robotniczej, robotnicy opuścili giełdę. Walka toczyła się dalej przed gmachem.

Jednemu z policyjantów roztrzaskano czaszkę kijem, zakończonym gałką oliwianą, innemu wybito oko, trzeciemu rozpruto nożem płuca. Przeszło sto osób jest ranionych. Lepiej rozwinął energiczną akcję, aby przeskodzić opuszczającym fabryki robotnikom w przyłączeniu się do manifestacji.

Przy opróżnianiu giełdy pracy raniono ciężko 50 osób, sto aresztowano. Uwięzieni śpiewali na drodze do aresztu w taktie marsza latarników: „Assassinez! assassinez!” (mordujcie!)

Wieczorem w dzielnicy robotniczej panował spokój. Liczba ranionych przenosi 100 osób. Policyjantów jest 62 ranionych. Od dziesięciu lat, od czasu, kiedy Dupuy kazał zamknąć giełdę pracy, nie było tak gorącego dnia w Paryżu.

Deputowani nacjonalistyczni i socjalistyczni zapowiadają interpelację w izbie z powodu zaburzeń.

Strzał w parlamencie francuskim.

Gdy francuscy posłowie wychodzili z parlamentu, jakaś kobieta strzeliła kilka razy z rewolweru w powietrze. Sądzą, że to jest obłąkana. Oświadczyła ona, że jest z okolicy Grenoble i chce osiągnąć sprawiedliwość w jakimś procesie.

Niepokoje w Hiszpanii.

W parlamencie hiszpańskim prezydent gabinetu Villaverde odczytał depeszę, którą otrzymał z Bilbao, a donoszącą, że konnica uspakajając rozruchy, musiała użyć szabel, wskutek czego wiele osób jest ranionych.

Po posiedzeniu Izby odbyła się rada gabinetowa.

Prefekt z Bilbao donosi, że strajkujący rabowali sklepy i chcieli obrabować klasztor Jezuitów, ale wojsko przeszkodziło temu. Wojsko musiało użyć broni, wskutek czego kilka osób zginęło, a wiele jest ranionych.

Choć na chwilę zapanował względny spokój, strajkujący na nowo budują barykady. Także robotnicy kolejowi grożą

zrobiła swoim kapelanem, tak pociągała ich ku sobie siła kontrastów.

Mimo to starć gwałtownych nie mogli uniknąć. — Wprawdzie wydarzały się one rzadko, lecz zawsze były. Powód dawał to jeden, to drugi; czasem bowiem O. Sebastian zanadto się zgorzyszywszy pochwałami hrabiego dla filozofów francuskich z ubiegłego stulecia, i dla współczesnej nauki pozytywnej, wpadał w zapal kaznodziejski, a niekiedy znowu hrabia zbyt ironicznie zaczynał wyrażać się o religii i jej ceremoniach, co także księdza oburzało. Służba słyszała też nieraz w gabinecie hrabiego głosy piorunujące, ale mimo scen takich, dobre stosunki między szachistami nie ustawały. Ilekroć O. Sebastian dzień lub też dwa się nie pokazał, hrabia spacerem do niego zachodził i do siebie go sprowadzał.

Z kościoła wyszedłszy, O. Sebastian zwrócił się ku swemu mieszkaniu. Na ganku siedział organista p. Szymon, i z zapalem czyścił jakąś strzelbę odwieczną, dobrze zardzewiałą.

— Panie Szymonie — przemówił — a to co znowu? Tu gdzie wieczny pokój powinien panować, ty przygotowujesz narzędzie mordercze?

— Trudna rada, reverendissime, człowiek musi myśleć o przyszłości... Lada dzień ta hołota wyleci i znowu będziemy mieli wrzask piekielny.

— Jaka hołota? Jaki wrzask?

— A to ksiądz dobrodziej zapomniął, co się tu zeszłego roku działo? Przecie jak wrony, a szczególnie te wrzaskliwe kawki młode wywiodą, człowiek ani chwili nie ma tu spokojnej. Gdybym był ich zeszłego roku nie ubił kilka, byłyby nas najpierw zagłuszyły, a potem zjadły z kretesem. W tym roku

jeszcze gorzej będzie, bo gniazd jest więcej, a ksiądz dobrodziej żadnego wybrać nie pozwolił.

— Bo i one są stworzeniami bożemi, panie Szymonie, a piąte przykazanie mówi: nie zabijaj.

— E! to tylko ludzi nie godzi się zabijać — organista odrzucił.

— Powtarzam ci, nie zabijaj, i gdybym był w zeszłym roku na tydzień z domu nie wyjechał, ręczę ci, panie Szymonie, że nie byłbyś tu bezpotrzebnie krwi przelewał.

— Jak można mówić, że bezpotrzebnie, skoro codziennie prawie skarży mi się pani Małgorzata, że jej przepadło to kaczę, to kurczę. Wroniska łapia i do swoich gniazd noszą.

— I one, mój synu, żyć potrzebują! — kapłan odpowiedział.

Organista rozpaczliwie ręce załamał. O. Sebastian widząc, jaka nim boleść miota i nie wątpiąc także o rozpacz sędziwej Małgorzaty, która była zwołaną gospodynią, a jego klucznicą i kucharką, rzekł z uśmiechem:

— Skoroś panie Szymonie oczyścić już tę rusznicę, to w razie gwałtownej potrzeby, strzelaj z niej czasem, lecz tylko prochem. Ptak odstraszone odleci, ty zaś krwią rąk nie splamisz. Zapamiętaj to sobie panie Szymonie, gdyż w razie przeciwnym mogliśmy się pogniewać.

Organista z rezygnacją głowę zwiesił. Ojciec Sebastian wszedł do domu, gdzie Małgorzata już oddawna z obiadem czekała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przyłączeniem się do strajku. Gubernator na polecenie z Madrytu zaprosił na konferencję właścicieli kopalni.

Strajkujący w Arenah napadli na klasztor Trynitarzy a zakonnicy uciekli. Wojsko, które chciało odeprzeć strajkujących, obrzucone kamieniami, dało ognia, wskutek czego wiele osób zginęło, a bardzo wiele jest ranionych. Ranionych jest także wielu żołnierzy.

Czy początek wojny na Dalekim Wschodzie.

Rosyjska agencja telegraficzna donosi, że wobec bezczynności władz chińskich, które nie dotrzymały obietnicy i wobec panującego tam wzburzenia, oddział wojska rosyjskiego wkroczył wczoraj do miasta Muk-den i rozstawił strażę. Pochodzące z Japonii pogłoski o zbudowaniu portu rosyjskiego nad rzeką Xkau są przesadne; zbudowano tam tylko wał ochronny dla obrony posterunków rosyjskich przeciw Tungurom.

Pogłoska o wkroczeniu wojsk japońskich do Korei nie potwierdza się. Antirosyjskie demonstracje w Japonii ustają.

Z Londynu donoszą, że agencja rządu rosyjskiego zakupują tam wielkie zapasy węgla dla Azji wschodniej i najmują statki przewoźowe do przewozu węgla i żywności z Odessy do Port-Arthur i Władywostoku.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Na kopalni Kleofasa poniósł straszną śmierć górnik Józef Buroszek. Chciał on przedzielić długą owiniętą w papier patronę, do czego użył noża, przyczem nabój wystrzelił, a od wystrzału zapalił się większy jeszcze zapas prochu, który znajdował się obok w skrzyni. Nastąpiła więc straszna eksplozja, która nieszczęśliwego górnika poszarpała w kawalki.

Rozdzień. Dyrekcja kolejowa przy kolonii Nowy Berlin obok kolei buduje mur, pod który kazala wykopać głębokie fundamenta tuż przy drodze. Rów ten głęboki nie jest ogrodzony ani też tam nie ma żadnego światła. Dla ludzi przechodzących jest to poważne niebezpieczeństwo, gdyż łatwo może tam kto wpaść i potłuc się. Że tak jest, najlepszym dowodem, że wpadło tam już dwóch ludzi. Jeden niewiele sobie zrobił, ale drugi w piątek spadł tak nieszczęśliwie, iż poważnie sobie nogę uszkodził. Zwracamy na to uwagę policji rozdzieskiej i dyrekcji kolejowej.

Świętochłowice. Złodziejstwo kwintnie tutaj od niejakiego czasu w najlepszym, tak że policja nie potrzebuje się skarżyć na brak zatrudnienia. W tych dniach znów skradł z mieszkania właściciela Pawła Reszki ubranie, wartości 25 mk, a sprawcy znów nie zdołano wysledzić.

Bismarkhuta. Przez nieostrożne zeskoczenie z kolejki elektrycznej będącej w biegu poniósł nieszczęśliwy wypadek konduktor kolejki Richard Kusch; upadł on na ziemię i wywichnął sobie nogę.

Król. Huta. Po 5-letnim procesie otrzymał wreszcie oberżysta Cichocki pozwolenie na pobudowanie sali i wogóle powiększenie całego budynku. Odnośna władza przez długi czas wzbierała się udzielić żadanego pozwolenia, aż wreszcie musiała ustąpić wobec wyroku sądownego.

Bytom. W sobotę dnia 7 listopada bytomskie towarzystwo gimnastyczne „Sokol” urządza teatr amatorski, połączony z tańcami na sali hotelu „Sanssouci”. Zabawa odbywa się w sobotę, ponieważ na niedzielę nie można było sali dostać.

Tarn. Góry. U właściciela Urbana Broji w Wieszowie wybuchł w tych dniach pożar, który zniszczył dom mieszkalny i stajnię. Przyczyna pożaru jeszcze nie zbadana, przypuszczają, że ogień został podłożony.

Lipiny. Tutejszemu kupcowi Reichowi skradziono w jasny dzień ze składu 100 mk, lecz winę musi Reich w pierwszym rzędzie przypisać swej nieostrożności, gdyż położył on pieniądze te na stole zwinięte w rolkę, podczas gdy złodziej wszedłszy do składu, skorzystał ze sposobności i zabrał leżące na stole pieniądze.

Ruda. Dla miłości a z zazdrości poczuli się robotnicy Józef Kostosz i Wincenty Schneider. Kostosz wyszedł sobie pewnego pięknego wieczora na przechadzkę ze swą wybraną, gdy jednak Schneider ujrzał przechodzących koło swego okna, wybiegł oburzony na ulicę i począł dziewczynie robić gorzkie wyrzuty, ponieważ i on uważał ją za swą narzeczoną. W sprzeczce tę oczywiście wniósł się Kostosz i wywiązała się między rywalami zacięta bójka, przyczem Kostosz odniósł dwie ciężkie rany na głowie. Sprawa ta rozegrała się w tych dniach przed sądem, który uznając, że obaj byli zakochani i zazdrośni, przyznał im łagodzące okoliczności i skazał każdego na 30 m. kary odnośnie 10 dni więzienia.

Bielszowice. Nieszczęście poniósł tutaj 16-letni syn górnika Grzesika z Paulsdorfu. Zatrudniony on był w piasnicy wójta Rudkowskiego, gdy nagle osunęła się ziemia i przysypała Grzesika. Gdy go odkopano, już nie żył.

Zabrze. Ciało mordercy Roberta Sanusottera, który zabił swego brata powiesił się w więzieniu, i których pogrzeb odbył się w niedzielę, wydobyto ponownie z grobu i umieszczono w trumnie w Zabrze, gdzie na rozporządzenie prokuratury dokonana zostanie sekcja ciała.

— We wtorek przejechał wóz z ceglami parobka Rozkosza z Zabrze, który złamał przytem niebezpiecznie rękę, tak że trzeba go było umieścić w lazarecie.

— Na kopalni „Konkordyi” zdarzyły się we wtorek i środę dwa nader nieszczęśliwe wypadki. Spadające węgle przygniotły górnika Antoniego Danysza i tak ciężko go poraniły, że życiu jego zagraża niebezpieczeństwo. W środę znów przysypały węgle górnika Emila Golego i wydobyto go z umowisk już nieżywego. Nieszczęśliwy pozostawia żonę i dzieci.

— Przed tutejszym sądem lawniczym stawał robotnik Wiktor Mika za ozustwo względem kasy państwowej. Przed niedawnym czasem występował on jako świadek przed sądem, przyczem oświadczył, że jest woźnicą i żądał za zmużony czas 4 m. odszkodowania. Tymczasem później się wydało, że Mika nie ma ani wozu ani konia i że jest tylko robotnikiem. Za oszustwo to skazał go więc sąd na 2 tygodnie więzienia.

Gliwice. Przed tutejszym sądem lawniczym stawał 13 letni chłopiec Jan Biniasz i 12 letni Juliusz Szota z Gliwic, których w lipcu br. przychwycono na gorącym uczynku, gdy złamali rozmyślnie kilka drzewek nad szosą. Ze względu na młody wiek przestępców udzielił im sąd nagany.

— Zaciągnięty przed inniwięcej dwoma tygodniami do tutejszego pułku ulanów pewien rekrut zdezerutował, wnet go jednakże wysledzono w jego miejscowości rodzinnej i sprowadzono go z powrotem do pułku. Gdy go spytano o przyczynę ucieczki, oświadczył, że ogólnie mu się przy wojsku dosyć podoba, tylko jako nie dobre i mu nie smakuje, więc pojechał do rodzinnej miejscowości, aby tam u matki sobie uczciwie podjeść.

— W tutejszej hucie żelaznej poniósł nieszczęście robotnik Siwicz z Szobiszowic. Chciał on dźwignąć ciężką sztabę żelazną na wóz, a skutkiem nadmiernego wysiłku pękł mu muszkuł biznesny, tak że trzeba go było umieścić w lazarecie. Na razie nie wiadomo jeszcze, czy odniósł także obrażenia wewnętrzne.

— Pewnej kobiecie, mieszkającej przy ul. rybnickiej, skradziono ze skrzyni stojącej na podwórzu tłustą gęś, wartości około 5 mk. Złodziej zabił zaraz gąskę na miejscu, aby go czasem w ucieczce przez swe gęganie nie zdradziła, i dotąd nie zdołano go też wysledzić.

Lubliniec. W ubiegłą środę odbył się tu centrowy wiec przedwyborczy, na którym przemawiali ks. Głowatzky i hr. Strachwitz. Aczkolwiek wiec był ogłoszony po kościołach zebrało się zaledwie 80 osób. Obaj kandydaci zaczęli swe stanowisko niemieckie, a ks. Głowatzky kilkakrotnie kładł nacisk i cieszył się z tego, że jest Prusakiem. Zresztą nie warto opisywać, co gadali, bo była to zwykła gadanina centrowców.

Racibórz. Z powodu wyboru walcmanów, które się odbędą w czwartek 12 listopada, przelożono przypadający na ten dzień targ na środę 11 listopada.

— Własność na narożniku ul. Wilhelmowa i dolnej wałowej nabył drogą kupna od żony budowniczego Schrödera kupiec Wiktor Doleżych za cenę 21 tysięcy marek.

— W czwartek rano przejechał na rynku wóz od piwa ucznia pewnego tutejszego szewca, przyczem chłopiec odniósł ciężkie okaleczenia na nogach. Kto zawinił w tym wypadku, nie zdołano stwierdzić.

— Raciborski orędownik powiatowy ogłasza, że z powodu przebudowania mostu na szosie z Krzanowic do Bolacic odnośna część szosy zamknięta została dla ruchu wozowego od poniedziałku 26 bm. aż do ukończenia robót.

Prudnik. Z powodu spadnięcia wagonu kolejowego odniósł robotnik Karol Schneider tak ciężkie obrażenia, że zmarł obecnie w zakładzie Bracia Miłosiernych. Sch. liczył dopiero 31 lat i pozostawia żonę i kilkoro drobnych dzieci.

— W tych dniach aresztowano 16-letniego robotnika Karola Wistubę z Kozielszy, który wspólnie z chłopcem szkolnym Schneiderem wykonał kradzież u krawca Preisnera, gdzie zabrał złoty zegarek z łańcuszkiem, a prócz tego u malarza Grabiśny za blisko 30 mk. znaczków rabatowych. W. ma pomimo swych młodych lat już pewną przeszłość złodziejską za sobą, gdyż dopiero 7 bm. wypuszczono go z więzienia, gdzie również siedział za kradzież.

Proces o podsunięcie dziecka.

Dzień piąty.

Na stole postawiono krzyż, którego dawniej nie było a przewodniczący tłumaczy na żądanie obrony, że hr. dla tego nie siedzi na ławie oskarżonych obok hrabiny, aby z nią nie rozmawiał.

Pani Moszkiewiczowa, siostra Falkowskiej, zeznaje, iż Wardęska, która oskarżonych obciąża, jest na hrabinę złą i odgrażała jej się zębami; czemu przeczy Wardęska. Wielką ciekawość wzbudza kapitan Feliks von Ziegler, rzekomy ojciec młodego hrabiego.

Przyznaje, że miał stosunki z Parczową, a dzisiejszą Meyerową i że jest ojcem dwóch jej chłopców, którzy urodzili się w r. 1805 i 06. Parczowa nigdy od niego pomocy pieniężnej nie żądała, lecz mówiła mu, że odda chłopca bezdzietnej rodzinie. Prokurator oznajmia, że Meyerowa porodziła wczoraj znów syna, a lekarze oświadczyli, że dopiero w piątek będzie ją można prześwietlać.

Inspektor dóbr Krüger między innymi zeznaje, że swej gospodyni nakazał uważać, czy oskarżona hrabina ma poduszke na ciele, która jednakowoż stanowczo stwierdziła, że hrabina jest w ciąży.

Pani Horwatowa twierdzi, że hrabina stanowczo była w ciąży, miała twarz zniekształconą, ręce spuchnięte i t. d. „Jestem matką i babką i znam się na takich rzeczach, a znam hrabinę już od dawna i wiem, że ona nie jest zdolna do czynu podobnego.

Potem następuje konfrontacja młodego hrabiego ze starszym synem Meyerowej, co budzi ogromną sensację. Jedni twierdzą, że chłopcy są kubałkami w kubek do siebie podobni, drudzy znów nie widzą żadnego podobieństwa między nimi, lecz twierdzą, że młody hrabia podobny jest zupełnie do oskarżonej hrabiny. Rzekomy ich ojciec kapitan Ziegler swego zdania nie wypowiada, bo nigdy chłopaków nie widział.

Służąca zmarłej matki hrabiny zeznaje, że hrabina była na pewno w ciąży, bo były wszystkie objawy tego. Miała nogi spuchnięte i t. d.

Hr. Potworowska zeznaje również, iż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że oskarżona rzeczywiście była w stanie błogosławionym, także podobieństwo chłopca do oskarżonej uderzyło ją natychmiast. Według jej zdania oskarżona nie jest zdolna do popełnienia zarzucanej jej zbrodni. Następuje cały szereg świadczeń i to ze sfer inteligentnych i ludowych, którzy zeznają, iż hrabina rzeczywiście była w ciąży. Między innymi zeznaje kupiec Kantorowicz z Poznania, że i on początkowo wierzył plotkom rozsiewanym po Poznaniu, jakoby hrabina odgrywała tylko komedję. Lecz zaproszony przez hrabiego na obiad, gdy ujrzał hrabinę, nie wątpił o tem, że plotki są najpospolitszym oszczerstwem. On sam wierzył potem w odmienny stan hrabiny, i wstydział się,

iż powtarzał plotki za innymi. Komisarz policyjny Louis Tąrol z Paryża opowiada o jakiejś pani mówiącej po francusku z akcentem niemieckim, która starała się o gumowy pokład na brzuch u pewnego banderzysty. Atoli żona tegoż orzekła, że według przedłożonych fotografii to nie była hrabina. Również pewna akuszerka z Paryża zeznała, iż była u niej jakaś pani mówiąca z niemieckiego, która chciała mieć nowonarodzone dziecko. Gdy jej zwróciła uwagę na potrzebność do tego formalności policyjne, poszła sobie i nie wróciła więcej. Akuszerka ta mówiła w Paryżu, gdy jej pokazywano fotografie hrabiny, że to była ona. Atoli, w Berlinie, gdy ją konfrontowano z nią, nie poznała hrabiny, która też nie mówi z akcentem niemieckim po francusku.

Hrabina nie była w owym czasie zameldowana w żadnym hotelu paryskim. Hrabia Hektor Kwilecki dał owej akuszerce 300 franków. Sprawę śledził w jego imieniu malarz Krajewski.

Świadek robotnik Puk opowiada o wypadku, który miała hrabina, jadąc powozem. Ścieśnia swoje zeznanie uczynione przed sądzią śledczym i powiada, że hrabina wcale nie wypadła z powozu.

Rozmaitości.

26 lat w domu karnym był pewien murarz bez wszelkiej winy trzymany. W roku 1877 udał on się wraz z ojcem swoim do młynarza Kehlera, aby tam w ciszy nocnej kradzież popełnić. Lecz niestety kradzież im się nie udała, ponieważ młynarz jak i jego żona się przebudzili na łoskot, który te lotry przy włamywaniu zrobili. W tem położeniu niebezpiecznym ojciec Burmeistera wystrzelił z rewolweru na Kehlera i żonę jego, których też śmiertelnie zranił. Zaraz po popełnieniu zbrodni zlodzieje zostali przytrzymani. Sąd w Kilonii skazał ich na śmierć i na 1^o roku domu karnego. Po niejakiem czasie uczynił Burmeister wraz z synem prośbę o ulaskawienie od śmierci, którą też otrzymali, lecz za to skazani zostali na całe życie do więzienia karnego. Dopiero po śmierci ojca, która w 1809 r. nastąpiła, pod przysięgą przyznał się, że to nie on lecz ojciec jego był zabójcą młynarza Kehlera. Na uczynioną prośbę został murarz Burmeister puszczoany na wolność.

Ostatnie wiadomości.

Mommsen †.

Berlin. W niedzielę, dnia 1 listopada o godz. 9 rano umarł znany profesor Mommsen.

Ks. Ludwika toskańska.

Drezno. „Dresdener Journal” zeznaje, że rozpowieszonym w ostatnim czasie pogłoskom, jakoby księżna Ludwika pisała do królewicza z prośbą o pozwolenie na widzenie się z dziećmi i jakoby królewicz własną ręcznie odpowiadział.

Demonstracja studentów.

Wiedeń. Dzieńniki wiedeńskie donoszą, że około 700 do 800 studentów z uniwersytetu i techniki, z wyjątkiem stowarzyszeń katolickich, urządziło demonstrację przed ratuszem, z okazji ostatnich zajęć pod adresem większości sejmowej. Kilku studentów aresztowano. Policja rozprószyła demonstrantów.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 31. października (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputację targową.	W markach i tyn-gach za 100 kg.	W markach i tyn-gach za 4redni i pośled.
Pszenica biała	16,20	15,60 15,10
Pszenica żółta	16,10	15,50 15,00
Zyto	13,00	12,40 11,90
Jęczmień	14,00	13,10 11,80
Owies	12,30	11,90 11,20
Groch „Wiktoria”	19,50	17,50 15,50
Groch	17,50	15,80 14,00

Siano centnar 2,40—2,70 mk.; prosta słoma żytnia kopa 22—24 mk.

Abonentów, którym p. Richter z Rozdzienia donosi „Górnoślązka”, uprasza się, aby w tych dniach zechcieli sami iść do p. Richtera po gazetę, ponieważ wskutek nieszczęśliwego wypadku p. Richter nie może roznosić gazet przez kilka dni.



Oryginalne

SINGERA

maszyny do szycia

do użytku domowego

I każdej gałęzi fabrykacji.

Wystawa światowa w Paryżu 1900: „GRAND PRIX” Najwyższa nagroda wystawy.

Maszyny Singera do szycia zawdzięczają sławę światową doskonałej jakości i wielkiej wydajności, które zawsze odznaczały wyroby tej fabryki. Wciąż rosnący zbyt, znakomite odznaczenia na wszystkich wystawach i przeszło 50-letnie istnienie fabryki dają najzupełniejszą i największą pewność za dobroć naszych maszyn do szycia.

Nauka szycia jako też techniki nowoczesnego haftowania artystycznego darmo. Elektromotory dla maszyn do szycia.

Singer i Sp. Towarzystwo akcyjne maszyn do szycia.

Bytom, Gliwice, Król. Huta, Myslowice.

Mój handel wiktuałów

przeniosłam z Bogucic do **Zawodzia**

w domu p. Osiedłego (naprzeciwko fabryki Kani i Kuntzego. Szanownych Rodaków proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Rozalia Sus.

Mam także agenturę »Górnozaka«.

Piękna!

Jest gładka, czysta twarz, z różowym wyglądem młodzieńczej świeżości, białej, miękkiej jak aksamit skórki i z błyszczącymi włosami. To wszystko wytwarza: **Radebutakle mydło**

„Steckenpferd-Lilienmilch“

od Bergmann & Co, Radebut-Drasdo. Jedynie prawdziw. zn.: „Steckenpferd“: Po 50 fen. sztuka w Katowicach: w aptece niemieckiej, aptece cesarza Wilhelma, Oskara Kiehlora, drogerii B. Schulza, Rm. Hellora, w Bogucicach w drogerii B. Dlugolewca.

Gliwice, ul. Mikołowska 2.

Dr. med. Wincenty Styczyński

lekarz prakt., chirurg i akuszer
mieszka

przy ul. Mikołowskiej 2¹ piętro (Nicolaistr. 2¹)

Bujny włos! Piękna pleć!

Bujny włos otrzyma się przez użycie mojej znanej **wody roślinnej**, cena za but. 2,50 i 4,50; takowa niszczy łupież i konserwuje kolor włosów. **Woda hiniowa** przeciw wypadaniu włosów, but. 1,00 mk. **Wódka francuska** przeciw wypadaniu włosów, but. 1,00 mk. **Wódka francuska z lodem** do wznawiania włosów but. 1,75. **Piękną pleć** (twarz i ręce) uczynią moje mydła. Mydło glicerynowe nie przezroczyście a la Puls Warszawa. Cena za kawałek 25, 35 fen. Mydła kwiatowe kawałek 20 fen. Mydło tatrzańskie z pysznym zapachem kawałek 50 fen. 3 kaw. 1,25 mk. Mydło Gewont z mocnym zapachem kawałek 60 fen., 3 kaw. 1,75 mk. **Mieś zdrowe i ładne zęby jest to wielką zaletą.** Trzeba więc używać dobrego środka, który takowe zdrowe utrzymuje i zapobiega psuciu się tychże. Polecam na ten cel **Wodę balsamiczną** but. 1,50 i 2,50 mk. **Alkohol miętowy** but. 50 fen. **Proszek do zębów** pud. 100 50 fen. **Szczotki** do czyszczenia zębów cena za sztukę 0,15—1,50 mk. Do nabycia w drogeriach, perfumeryach lub skro nie, wprost.

Przy zakupie proszę zwracać na znak ochrony koniecznieka czterolista. Wysyłki ponad 5,00 mk. franko.

Kazimierz Chmielewski, Poznań ul. Wrocławska 13.

Poznańska Chemiczno-Techniczna Fabryka, Poznań.

Drogeria Maryańska.

Szanownej Publiczności **Zabrza** i okolicy donoszę uprzejmie, że otworzyłem

w **Starem Zabrzu**

przy ulicy Następcy tronu

interes wszelkich artykułów

dozwolonych do leczenia i pielęgnowania chorých, drogerijnych, chirurgicznych, wina medycynalnych, perfumy, mydła, świece, farby, lakiery, pokosty, pedzle, wszelkie artykuły toaletowe, gospodarstwie, herbaty chińskie i ruskie, kakao i czekolady.

Trucizna na szczury, myszy i owady.

Staraniem mojem będzie przed rzetelną i skora usługą, jak i doborowy towar zaufaniem Szanownej Publiczności sobie pozyskać.

W miłej nadziei, że Szan. Publiczność życzliwości swej nie odmówi, proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, jako jedynego rodaka tej branży w miejscu i kresle

z prawdziwym głębokim szacunkiem

Jan Łysakowski, St. Zabrze

przy ul. Następcy tronu 26.

Do uprawy jesiennej

polecam pod gwarancją zawartości:
mąkę Thomasa z gwiazdą 15% 2 ctr. 5 mk.
mąkę z szlaku bez gwarancji 2 ctr. 3,80 mk.
kaimit 2 centnar 2,80 mk.
Superfosfat, mąkę z kości po cenach fabrycznych.

J. Matuszczyk, Gliwice

ulica Mikołowska.

Księgarnia

Franciszka Sikorskiego

w Katowicach (Kattowitz O. S., Querstr. 12).

poleca

książki modlitewne

w trwałych i gustownych oprawach po cenach umiarkowanych.

Dla nowożeńców ceny niższe.

Kalendarze

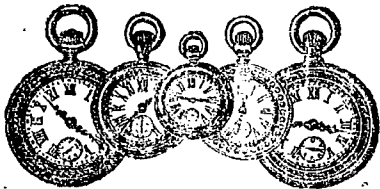
na rok 1904 w dwunastu różnych gatunkach o cenie od 25 fen. do 1,20 mk.

Wielki wybór powieści znanych autorów.

Większe zamówienia wysyła się franko.

By osiągnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciążone i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancję. Obawy nie ma żadnej, bo to, co się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie lupi, to trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i pytania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne męskie kluczykowe lub rezn., z złotymi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mk.

Zegarki niklowe po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską

czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotymi brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki

po 25, 30, 50, 85 fenogów, lepsze niklowane po 1,00, 1,25, 1,50, 1,75 mk.

Czysto złote ślubne obrączki

8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracji bogaty cennik

na zegarki, łańcuszki, biżuterię, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanterijne wysyłam każdemu darmo i franko.

M. Danecki, Miejska Górka,

(Görschen, Bz. Posen).

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. St.

ul. świątyni nr. 8 I piętro

udziela

pożyczek na weksle,

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznym wypowiedzeniem,

3 1/2 od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,

3 od sta za tygodniowym wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuję się już od 1 marki

począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andrassir. nr. 2, 1.

Bank otwarty od 8—12 przed południem

i od 2—4 po południu

Telefon udziela nr. 1012.

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% za tygodniowym wypowiedzeniem,

3 1/2% za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,

4% za półrocznym wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.

Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Spółka parcelacyjna

w **BYTOMIU**

poleca na sprzedaż grunta

w następujących miejscowościach:

W Dziersznie

pod Pyskowicami, parcele każdej wielkości, po cenie 180—300 mk. za morgę (jutrzynę).

W Wielkich Zaolśzanach

pod Pyskowicami, od strony Szechowic, parcele każdej wielkości; pomiędzy dworcem kolei a miastem (nad szosą) budowiska (bauplätze) rozmaitej wielkości po przystępnych cenach.

W Bielszowicach

pod Wirkiem, kilkanaście budowisk (bauplätze) w bardzo korzystnym położeniu po 1000—2000 m. za budowisko.

W Mikulczycach

cegelnia pełną wraz z 2 morgami gruntu, z dobrym pokładem gliny.

W Jastach

pod Imielinem kilkadziesiąt morgów dobrej roli i łąk nad Przemszą wraz z budynkami w dobrym stanie. Na życzenie rola i łąki mogą być także w mniejszych lub większych parcelach sprzedane. Warunki dogodne.

W Bytkowie

dom nowy masywny, 3-piętrowy o 11 pomieszczeniach, dobrze się procentujący (interesujący.) Cena 14,500 marek. Wpłaty 6—7000 marek.

W Paulsdorfie

dom nowy, masywny o 4 pomieszczeniach i 2 pojedynczych izbach wraz z 1/2 morgi gruntu nadającego się na budowisko. Cena 8100 mk. Wpłata 3000 marek.

Nabywcy parcel płacą przy zawarciu kontraktu najmniej 1/5—1/10 ceny kupna; reszta pozostaje na hipotece na dłuższe lata. Kto się na kupionej parceli wybuduje, płaci tylko 1/4—1/5 ceny kupna. — Sasiedzi, którzy od Spółki do swych gospodarstw dokupują i dopisują, a swoje posiadłości mają niezadłużone, mogą nawet bez wpłaty nabywać parcele.

Spółka parcelacyjna poleca swą

kasę oszczędności

i płaci od złożonych w niej pieniędzy:

4, 4 1/2, i 5 od sta,

zależnie od czasu wypowiedzenia.

Pierwszomiejscowe i inne pewne 5% hipoteki są każdego czasu do nabycia.

Biuro Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do godz. 1 w południe.

Adres: **Spółka parcelacyjna**

(Parzellirungsgenossenschaft) w Bytomiu

(Beuthen O.-S.) Kasernenstr. 1.)

Nowe pierze

darte i niedarte, także

gotowe pierzyny

po każdej cenie (także dozwolone spłaty) mam zawsze na składzie

Maks Neumann

Katowice, ul. Grudmanna 30 II piętro

Dom z ogrodem

o pięciu pokojach, piwnice, chlew i szopa, wszystko bardzo gustownie urządzone, przytem 1 1/2 morgi dobrej roli jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. W miejscu jest kościół, 2 szkoły, lazaret, apteka i 2 kopalnie. Zgłoszenia przyjmuję

Wincenty Łatka

w Rydułowcach.

2 uczni

ślusarskich może się zaraz zgłosić. Tacy, którzy się już uczyli, mają pierwszeństwo.

Dyballa,

ślusarnia, Katowice, Acker- vorstadt.

Tanie

czeskie pierze 10 funtów w sztuce 2,50 mk. 8, lepsze 10, —, białe kwiatate darte m. 15, —, 20, —, białe jak śnieg kwiatate darte m. 25, —, 30, —.

Wysyłka przez zabrak franko, wolne od cla. Zamiana 110 zwiaz dozwolony jest z wyjątkiem 100 i 120 kosztów przesyłki.

Benedikt Sachsel, Lohes 370, poczta Pilsen, Czechy, Böhmen.

Grzyby

litewskie lub karpackie.

całe nie krajane, a więc nie fałszowane 1 a. mk. 2,50. II a. 2,10. III a. 1,65. IV 1,30 za funt. Przy odbiorze 10 funtów, już opłata wraz z cłem i portem, bez dalszych kosztów, poleca

Dom handlowy

Stanisław Gurgul,

ces. i król. dostawca dworu

w **Krakowie.**